Nr. 261. Kraków, Czwartek 12 Listopada 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 listopada.

Sprawa rewelacyj Bismarka wejdzie na porządek dzienny parlamentu niemieckiego. Bożyszcze pangermańskie stanie przed forum tej reprezentacyi, która przez długie lata pozwalała się mu teroryzować, znosiła wybryki jego złego humoru, uważając to wszystko za trybut, jaki należał się mu za podniesienie Niemiec do niebywałej świetności i potęgi. Bismark wybierał też trybut ten tak skrzętnie, że pod koniec jego życia zapytać się muszą Niemcy, czy mu za wysługi, ojczyźnie oddane, za drogo nie zapłacili. A chociażby odpowiedź na tę kwestyę wypadła przecząco ze względu na to, że polityczna spuścizna Bismarka na długie jeszcze czasy pozostanie podwaliną egzystencyi Niemiec, toż Bismark, jako człowiek, tracić będzie tem więcej ze swego uroku, im dłużej żyć będzie.

Jeżeli jednak znajdą się w parlamencie niemieckim posłowie, którzy o zdradzoną przez Bismarka tajemnicę państwową upomnieć się potrafią u rządu, to sądzimy, że obowiązkiem posłów polskich w Sejmie pruskim zasiadających, być powinno, zapytać rząd, jak zapatruje [illegible]owanie władz administracyj[illegible] w procesie międzyrzeckim? [illegible]apowi śledztwa dyscyplinar[illegible]niesienie go do innej prowin[illegible]st załatwieniem sprawy. — [illegible]lepione w szowinizmie pisma [illegible]przyznają dzisiaj, że taki Carnap [illegible]ie w Prusach zjawiskiem jakiemś [illegible] odosobnionem. lecz stał się wy[illegible]stemu, głoszonego i popieranego [illegible]arka, a obecnie przeniesionego, za w[illegible]ezwoleniem rządu, na arenę życia społecz[illegible]o przez hakatystów. Głosy ubolewania, że Carnap zbyt nieostrożnie zdradził uczucia i tendencye antipolskie, są po prostu wstrętne, gdyż nie potępiają one niemoralnej zasady, lecz jej niezgrabne wykonanie. Zasługuje też z tego względu na uwagę artykuł *Germanii,* w którym czytamy między innemi:

„Dymisya Carnapa nie może zakończyć sprawy opalenickiej. Jest on kozłem ofiarnym nie dlatego, że posunął się za daleko, ale dlatego, że wybryki hakatyzmu, przez niego i jego zbyt zamaszyste wystąpienie, doszły do wiadomości publicznej — także za granicą“.

Germania porównuje Carnapa z cywilizatorami afrykańskimi: Leistami, Wehlanami i t. p., a porównanie wypada, naturalnie, na niekorzyść Carnapa, który nie pracował pod słońcem podzwrotnikowem, i nie miał do czynienia z dzikiemi ludami Afryki. Uwagi swoje kończy katolicki organ berliński temi słowami:

„P. Carnap zgotował Hakatystom Sedan, bez względu na to, czy oni to przyznają, lub nie. Była to rada wojenna po przegranej bitwie, którą odbyli Hakatyści w ostatnich dniach. Na to, co uchwalili, jaki plan wojenny obmyślili, możemy czekać z całym spokojem. Hakatyzm poniósł w Opalenicy w obliczu całego cywilizowanego świata klęskę równą francuskiej pod Sedanem, równocześnie z protektorem hecy antipolskiej we Friedrichsruh, a dla uczciwego Niemca po tej porażce nie pozostaje inna droga, jak żądanie sprawiedliwości, żądanie spełnienia królewskich przyrzeczeń przy wcielaniu polskich dzielnic jako prowincyi pruskiej. Hakatyzm ze swoim wodzem we Friedrichsruh niech uchwala ze swoją radą wojenną, co mu się podoba. Nie obali on starej zasady: *justitia fundamentum regnorum,* ani nie zmieni *suum cuique.* Że o tem znowu doraźnie przypomniał, to jest jedyną zasługą p. Carnapa!“

Czy ogół społeczeństwa niemieckiego znajdzie w sobie poczucie owej sprawiedliwości publicznej, o jakiej pisze organ katolickiego centrum? Czy przykładem przyświecać zechce na tem polu rząd pruski? Są to pytania, na które z góry przewidzieć można przeczącą odpowiedź. Nad zanikiem moralnego poczucia sprawiedliwości wobec Polaków pracowano skrzętnie przez ćwierć wieku z okładem, a że chwast zawsze silniej zapuszcza korzenie od zdrowego zasiewu, więc też i posiew bismarkowski przygłuszył dzisiaj zasady uczciwości i sprawiedliwości politycznej w Niemczech.

A posiew ten przyjął się wszędzie, nie wyłączając katolickiego centrum. Nie dość bowiem w tym lub owym wypadku wystąpić z żądaniem poszanowania zasad i głosić, że *justitia fundamentum regnorum,* lecz trzeba także uszanować te zasady, gdy są w grze interesa własnego stronnictwa. A czy stronnictwo centrum, któremu w wielu razach nie możemy odmówić uznania za obronę interesów polskich, pamięta o poszanowaniu tych zasad... na Śląsku? Przecież stronnictwo to pojąć powinno, że jeśli ono zajmowało mandaty śląskie przez długie lata, to nie wynika z tego, że są one jego wieczystą własnością, i że nie powinno ich zwrócić prawym właścicielom, gdy ci do piastowania mandatów poselskich czują się dojrzałymi.

Najnowsze wypadki znęcania się nad ludnością polską powinny zwrócić uwagę stronnictwa centrum, że nastręcza się obecnie pożądana sposobność do wyrównania różnic, jakie z powodu ruchu narodowego na Śląsku wyłoniły się między niem, a ludnością polską. Wtedy będziemy znowu na seryo mogli mówić o tym sojuszu, jaki niegdyś łączył Koło polskie ze stronnictwem centrum. Sądzimy też, że stronnictwo to nie ograniczy się do artykułów dziennikarskich w sprawie procesu międzyrzeckiego, lecz sprawę niemoralnych motywów administracyi pruskiej poruszy, wraz z Kołem polskiem, w Sejmie pruskim.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 listopada.

(?) Wstecznicy z Koła polskiego od pewnego czasu cierpią na obłęd prześladowczy. Skoro ktoś z posłów polskich w plenum lub komisyi podda krytyce administracyę władz rządowych w Galicyi, zawsze podnoszą oni hałas i rwetes, jakby o ich własną chodziło skórę, jak gdyby zarzuty, skierowane przeciw organom rządowym, odnosiły się do członków większości Koła.

„*Wenn es auch Wahnsinn ist, so steckt darin Methode*“. Wytaczanie tych spraw właśnie teraz pod koniec kadencyi, odkrywanie wszystkich krzywd, zadanych krajowi naszemu przez władze administracyjne w Galicyi, przy biernej asystencyi zwartej kliki Koła polskiego, podkopuje jej egzystencyę polityczną i już ze względów samozachowawczych nie może być dla nich obojętnem.

To też różnemi środkami i środeczkami starają się wstecznicy Koła polskiego osłabić wrażenie wytoczonych skarg, i nie cofają się nawet przed najohydniejszym środkiem, przed spotwarzaniem i podkopaniem osobistej sławy tych, którzy je wytaczają.

Najpopularniejszym, lecz zarazem najbezmyślniejszym środkiem przez tę klikę używanym jest, że każde poruszenie kwestyi odnoszącej się do Galicyi podciągają pod jednę rubrykę, którą nazwali „wytaczaniem spraw familijnych przed obce forum“. Ten zupełnie bezpodstawny frazes, którego nicość dawno już poznały szerokie masy ludności galicyjskiej, ma służyć jako uniwersalne lekarstwo przeciw wszystkim słusznym skargom ludzi, pojmujących sumiennie swoje obowiązki poselskie.

Jeżeli parlament uważany jest, jako niewłaściwe „obce“ forum, natenczas, postępując według koszlawej logiki przemożnej kliki, nie powinno się traktować w Wiedniu spraw galicyjskich wogóle. Nie powinni tedy posłowie polscy mówić o reformie wyborczej, jeżeli im nie wolno wskazywać na nadużycia przy wyborach, nie powinni mówić wogóle o sprawach szkolnych, jeżeli przy tej sposobności nie wolno im skarżyć się na brak szkół i nędzę nauczycieli. Jeżeli jednak niektórym panom wolno starać się w Wiedniu o koncesye na koleje dla swoich fabryk i cukrowń, i wolno im skarżyć się na to, że dla wygody pana X. pociąg błyskawiczny nie zatrzymuje się na jakiejś malutkiej stacyi, to wolno też innym posłom wskazać na potrzeby swoich wyborców.

Dzisiejsze posiedzenie komisyi budżetowej, na którem rozprawiano o stanie ministerstwa oświaty, nastręczyło „większości Koła“ znowu sposobność do zastosowania tego uniwersalnego środka.

Poseł Edward Gniewosz, przeciw któremu zwróciły się obecnie ataki menerów Koła polskiego, zabrał głos w dyskusyi i na podstawie autentycznych faktów, zaczerpanych z urzędowego sprawozdania Rady szkolnej krajowej, przedstawił stan naszego szkolnictwa. Areopag Koła polskiego w lot rozstrzygnął, że p. Gniewosz popełnił zbrodnię „wytaczania spraw familijnych przed obce forum“ i postanowił go za to publicznie „napiętnować“. Jako obrońcę zagrożonej „większości Koła“ wydelegowano p. Rutowskiego; wyznajemy szczerze, że wybór był nieostrożny. Pan Rutowski, zamiast fakta zbijać faktami, ograniczył się na twierdzeniu, że p. Gniewosz faktów nie przytoczył, że, mieszkając w Wiedniu, nie zna stosunków galicyjskich. Szczególnie ostatni zarzut brzmi w ustach p. Rutowskiego, który większą część roku w Wiedniu przebywa, którego z Wiedniem tyle łączy różnych „stosunków“. Słusznie też postąpił p. Gniewosz, że na ataki z tej strony odpowiedział natychmiast, i w sposób dla p. Rutowskiego zapewne zrozumiały.

Pos. Gniewosz, w odpowiedzi na zarzuty p. Rutowskiego, odwołał się do obecnych, że wywody jego były zupełnie objektywne. „Panu Rutowskiemu podobało się — powiedział mowca — osobiście mnie zaatakować. Panu temu przypominam przysłowie: „Kto w szklannym domu siedzi, nie powinien kamieniami rzucać“... Co do spełnienia moich obowiązków poselskich, śmiało z nim stanąć mogę przed sądem kraju. Wiek i stanowisko moje bronić mnie powinny przed zarzutem, jakobym lekkomyślnie skargi tu podnosił. Najnowsze pismo gadzinowe zarzuca mi, że na bajkach wywody swoje opieram. Tymczasem wszystko, co przytoczyłem, opiera się na urzędowych sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej i prosiłem p. ministra oświaty, żeby je sobie kazał przetłómaczyć“.

Panowie z Koła polskiego, w dobrze zrozumianym interesie własnym, powinni zmienić dotychczasową taktykę i nie przenosić dyskusyj rzeczowych na pole walk osobistych, na którem z pewnością wawrzynów nie zbiorą...

Paryż, 7 listopada.

Jednym z ciekawszych wypadków bieżącego sezonu literackiego jest specyalny numer, poświęcony sprawie kobiecej przez słynną ilustracyę *La Revue Encyclopedique.* W numerze tym, który się zresztą jeszcze nie ukazał, lecz już został zapowiedziany na miesiąc bieżący, przyjmują udział najwybitniejsze siły świata kobiecego. Można bez przesady użyć tu wyrazu „świat“, ponieważ nie będzie, jak się zdaje, zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby kwestya kobieca nie znalazła szermierki, którąby nie przyjmowała udziału w zbiorowym numerze, jakby w demonstracyi powszechnej kobiet, żądających swych praw. Tym razem cudzoziemki nie zostaną skrzywdzone i odsunięte na plan drugi przez żywioł francuski, co się tu często trafia w podobnych okolicznościach. A będą to zawdzięczały inicyatorce i redaktorce numeru, którą jest nasza znana rodaczka, pani Marya Szeliga.

Pani Szeliga, która, zanim zdobyła sobie obecne zaszczytne stanowisko w piśmiennictwie francuskiem, sama przeszła przez okres wstępnych bojów z francuskiem lekceważeniem i podejrzliwością na punkcie obcokrajowców, umiała skorzystać z pozycyi zdobytej nietylko dla siebie samej. Za jej inicyatywą, często tylko dzięki jej wpływom, na kongresach kobiecych, na zebraniach międzynarodowych lub francuskich, wysłuchiwali zgromadzeni rzeczy, które się dziś nie łatwo dostają do europejskiego ucha.

Tym razem pani Szeliga zamieszcza w numerze zbiorowym bardzo ciekawy artykuł o poglądach na kwestyę kobiecą żyjących i zmarłych przedstawicieli myśli męskiej połowy. Artykuł jest bardzo żywotny i ciekawy z powodu bogactwa materyału, które autorka potrafiła wyzyskać znakomicie. Obok słynnego listu Dumas'a syna, pisanego przezeń do pani Szeligi w przededniu śmierci, spotykamy tu opinię Ibsena; obok protestanckich poglądów Rod'a, anarchistyczne sądy Descares'a. Brandes, Jokaj, Riza-bey, Reclus, rewolucyonista rosyjski Ławrow, Rosny, antropolog Manouvrier, Lacour. Rodenbach itd. zabierają po kolei głos, wyświetlając wyraźnie swe sympatye do ruchu kobiecego. Jest to prawdziwy zbiór „dokumentów“ w kwestyi rasowych, partyjnych, naukowych, temperamentowych różnic punktu widzenia w sprawie kobiecej, zebrany w świetnem gronie lepszych umysłów męskich epoki. Niektórzy, jak słynny okultolog Juliusz Bois, poświęcają w numerze oddzielne studya „Nowej kobiecie“. Nie zapomniała pani Szeliga o pierwszym obrońcy praw kobiecych w Polsce, o Edwardzie Prądzyńskim.

W dziale piór kobiecych spotykamy rodzaj wyznania p. t. „Do Niej“, pióra jednej z autorek polskich. To „Do Niej“ stosuje się jednak nie do kobiety, lecz do postaci ukochanej nad wszystko, obecnej w duszy autorki zawsze i wszędzie. Przytaczam to westchnienie serdeczne, korzystając nie z francuskiego przekładu, lecz z oryginału polskiego:

Do Niej....

... Gdybyś była okryta purpurą, uwieńczona koroną, skąpana w chwale, wsparta na potędze— może niebo twoje byłoby nie zbyt chmurnem, szumy wichrów zbyt smutnemi, gleba za mało żyzną i kwiecistą; możebym wtedy odleciała Cię, szukając w strefach szczęśliwszych słońca wiecznego, kwiatów - cudów i duchów - aniołów.

Lecz pod niebem chmurnem, na roli zlanej łzami leżysz w pocie męki. Purpura twoja podarta na szmaty, korona skruszona w proch, chwałę uniosły ceba smętne w mglistą dal przeszłości, potęga... tę masz jeszcze, gdy, pchana do niebytu, jesteś, — lecz świat mniema, że już nie masz żadnej, i nad grobem, który więzi twego ducha, wznosi hymn potężnych ciałem: *Vae victis!*

Więc — o zwyciężona, zdeptana, smutna — u twego nieba chmurnego i wzdychającego łona, u stóp skutych i głowy odartej z klejnotów, uwisłam od brzasków młodości do mroków mogiły i Ciebie przenoszę nad wszystko. Każdego dnia, od brzasków poranka do mroków wieczora, klęczę przed Tobą pokorna i oddana, wtedy tylko prostując się i głowę podnosząc dumnie, gdy światu, który pogardził Tobą, powiedzieć mogę, — że jestem córką Twoją!

Do tych cudnych słów niesienia my dodać tylko możemy wyraz radości, że w tej pamiątkowej książce dążeń kobiecych, przez Polkę dla kobiet wszystkich krajów ułożonej, głos znanej nam autorki, o której nazwisku zamilczeć muszę, podniósł zwrotkę niemilknącej pieśni narodu. *J. G.*

Dreyfus redivivus.

Broszura Bernarda Lazare'a, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, zrobiła niemałą sensacyę we Francyi, autor bowiem przytacza mnóstwo poważnych dowodów na poparcie swego twierdzenia, że kapitan Dreyfus odbywający obecnie ciężką karę za zdradę stanu, niewinnie skazany został przez sąd wojenny. Sprawa ta, która kilkakrotnie już była przedmiotem najrozmaitszych komentarzy w prasie europejskiej, budzi powszechne zaciekawienie, świat bowiem nie wie, czy chodzi tu o słuszną karę za istotną zdradę ojczyzny, czy też Dreyfus jest ofiarą strasznej pomyłki sądowej, lub może nawet rozmyślnej intrygi.

Wywody Lazare'a musiały obudzić powszechne zajęcie, gdyż mają ton poważny i przekonywujący i w każdym razie do pewnego stopnia przed publicznością tę tajemniczą sprawę, którą rząd francuski pozostawił w ukryciu pod

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

12 (Ciąg dalszy.)

XI.

(Nabożeństwo katolickie. — Katorga. — Nowi towarzysze).

Po kilku tygodniach naszego pobytu w Ustkamienogorsku przyjechał ksiądz Juryjelewicz, aby odprawić nabożeństwo dla rozrzuconych wyznawców kościoła rzymskiego. Wtedy to mieliśmy sposobność poznać wszystkich tutaj żyjących Polaków. Na nabożeństwo zbieraliśmy się w domu, nie zajmowanym przez nikogo. Tam się na prędce urządziło kaplicę, w której odprawiała się msza św., odbywała się spowiedź. Po nabożeństwie oficer artyleryi Bażanow, żonaty z Polką, zaprosił nas wszystkich na obiad. W domu Bażanowa zastaliśmy już ś. p. Elżbietę, oraz żonę urzędnika komory Bojarską, nie mniej żonę oficera inżynierów Jakublewicza, rodem Niemkę, zacną także kobietę.—Jakublewiczowie często potem za pozwoleniem komendanta prosili nas do siebie w niedzielę lub święta, abyśmy w ich kole zapomnieli chociaż na chwilę o katordze.

Takim sposobem czas upływał leniwo. Co rana wychodziliśmy na robotę albo raczej na przechadzkę. W porównaniu z robotami, jakie wykonywać, musieliśmy później w Omsku, roboty nasze tutaj były tylko igraszką. Używano nas prawie wszystkich do zasypywania dołów, poczynionych wylewem Irtysza. Była to zresztą daremna praca, trwająca od dość dawnego czasu. Zwykle co się zasypie przez lato, to jesień zniszczy, a wiosenny wylew niszczy pracę zimową; słowem naszą robotę można było nazwać przelewaniem pustego w próżne. Właściwie praca nasza była tylko źródłem kradzieży dla naczelnika inżynierów, wspomnianego wyżej majora Gusiewa. Wykazywał on bowiem w rachunkach na „poprawę fortecy“ znaczne sumy, a nie wydawał ani grosza. Każdą jamę, pozostałą po wylewie wody, zakładało się zwykle gnojem, a na wierzchu posypywało się drobnym żwirem i to miała być tama przeciwko wylewowi Irtysza, rzeki dwa razy większej, niż nasza Wisła! Trzeba być Moskalem, żeby potrafić tak bezczelnie kraść, i z każdej rzeczy tak wspaniale korzystać.

Oprócz zasypywania dołów, trudnili się jeszcze niektórzy wyrobem cegły, wypalaniem wapna, poprawą budynków skarbowych. Wszystko to robiło się byle jak, byle zrobić, nikt się tam nie starał o trwałość roboty, bo i cóżby potem robili aresztanci, z czegoby żyli wszyscy inżynierowie? A każdy przecież żyć potrzebuje. Nawet żołnierz, który, bywało, pędził nas na robotę, miał swoje źródło dochodu. Ogół aresztantów płacił mu zawsze co miesiąc po jednej kopiejce srebrem „z nosa“ za co naturalnie byliśmy spuszczani z roboty wcześniej, niż to było przepisanem. Tak było za moich czasów w Ustkamienogorsku; później wszystko uległo zmianie wraz z nominacyą nowego naczelnika tak, że nawet gorzej było, niż w Omsku.

Towarzystwo nasze miało się wkrótce powiększyć, odebrano bowiem zawiadomienie w kancelaryi komendanta o wysłaniu z Tobolska czterech krawców z Warszawy: Jana Marszanda, Kazimierza Bazylskiego, Konstantego Kalinowskiego i Feliksa Fijałkowskiego.

Jak się później dowiedziałem, aresztowano ich, pędzono przez rózgi i zesłano do ciężkich robót w Syberyi, za puszczenie latawca w kształcie białego orła dla zabawki nad Wisłą. Komisya śledcza zrobiła z tego wielką sprawę polityczną, twierdząc, że czterech krawców chciało rozbroić w roku 1848 odwachy warszawskie.

Następnie przyszło zawiadomienie o przybyciu nowych sześciu zesłańców, między którymi byli: Antoni Lewicki, Mikołaj i Hipolit (dwaj bracia) Radzikowscy, Łukasz Lachowicz, Chamiec i Chełmicki. Krawcy z Warszawy przybyli w maju, inni zaś po naszem wysłaniu do Omska. Dlaczego mnie, Tokarzewskiego i Zochowskiego wysłali do Omska, zaraz opowiem.

Major Gusiew zrobił do Omska niedorzeczne doniesienie, że przybyli do Ustkamienogorska Polacy prowadzą korespondencyę z Paryżem, a nawet Londynem (wiedział bowiem ze słyszenia, że jest Paryż i Londyn), że ciż Polacy zamierzają uzbroić 60.000 Kirgizów i chcą zburzyć fortecę! Zrobił to dlatego, aby się zemścić nad oficerem Jakublewiczem, który, jako jego pomocnik, nie chciał mu podpisać rachunków, znajdując je zbyt nierzetelnemi; major bowiem podawał n. p. w rachunku, że w czasie zamieci śnieżnych musiał w nocy oczyszczać fortecę ze śniegu i na to użył półtora puda świec łojowych przez przeciąg jednego miesiąca.

XII.

(Śledztwo z Omska. — Krywonogow. — Śmierć Fijałkowskiego. — Następstwa śledztwa).

Nieporozumienie między Gusiewem i Jakublewiczem sprowadziło śledztwo z Omska, jak tylko bowiem doniesienie tam nadeszło, natychmiast generał-gubernator zachodniej Syberyi, książę Gorczakow, w największej skrytości wysłał kozackiego pułkownika Krywonogowa, dając mu polecenie, aby zjechał do Ustkamienogorska, zrobił rewizyę, wyprowadził śledztwo i o wszystkiem, co tylko znajdzie, doniósł mu przez umyślnego posłańca.

Krywonogow tedy wpadł niespodziewanie, wprost zajechał przed więzienie, kazał zawezwać komendanta i zaraz przystąpił do rewizyi, poczem rozsadzono nas po odwachach i wzbroniono mieć jakiekolwiek między sobą stosunki. Czerwińskiego z Akordem posadzili w jednym odwachu, Korzeniowskiego z Chodakowskim w tymże samym, tylko w osobnym numerze, Tokarzewskiego z Gruszeckim w drugim odwachu, resztę pozostawiono w więzieniu. Przy rewizyi znaleziono u mnie małą karteczkę, pisaną przez Józefa Maleckiego, u Tokarzewskiego list Ksawerego Stobnickiego, przywieziony przez nowo przybyłych krawców, u Zochowskiego zaś jego własne notatki, stylem apokalipsy pisane — nic zresztą więcej. Rewizya odbyła się także w domu zacnej Elżbiety i u Jakublewiczów. Wszystko, co tylko znalazł Krywonogow, zaraz odesłał do przetłómaczenia na język rosyjski do Omska, do sztabu głównego. Krywonogow pozostał w Ustkamienogorsku i czekał nadesłania mu papierów, czego i my wszyscy oczekiwaliśmy z niepewnością, nie mogąc się nawet domyśleć, skąd spadła na nas taka burza.

Po dziesięciu dniach nadesłano papiery z Omska i wówczas Krywonogow przystąpił do śledztwa, w którem, gdyby nawet był chciał, nic nie można było wykryć. Trzy tygodnie trwała ta cała sprawa, przez trzy tygodnie byliśmy rozdzieleni z towarzyszami, którzy daleko więcej cierpieli od nas, pozostałych w więzieniu. Gruszecki z Tokarzewskim zamknięci byli w małej izdebce o jednem zakratowanem oknie, w której było pomieszczonych 10, siedzących pod sądem, żołnierzy; izdebka była tak mała, że wszyscy nie mogli się pomieścić na pryczy, ale trzecia część leżała pod nią na podłodze; miejsca do chodzenia zupełnie nie było, dzięki czemu wszyscy musieli, literalnie, jak śledzie w beczce, leżeć na pryczy przez trzy tygodnie.

Nie wielka bieda, — mógłby ktoś powiedzieć — lepiej zapewne, niż chodzić na robotę! Rzeczywiście siedzieć w czystym pokoju, leżeć na miękkiem łóżku, w czystej pościeli, być może, niejednemu leniuchowi mogłoby się podobać, chociażby go znudziło pod koniec; ale leżeć na nagich, brudnych deskach, na deskach, po których pełza i skacze mnóstwo białych, czarnych i brązowych robaczków, a wszystko to wyhodowane, wytuczone do tego stopnia, że już trudno byłoby wytuczyć je lepiej, o! takie leżenie gorsze od pracy najuciążliwszej, gorsze od robienia cegły.

W kordegardzie, gdzie byli zamknięci Gruszecki z Tokarzewskim, siedziało dziesięciu podsądnych, między nimi jeden dymisyonowany kozak bez nogi, który zabił swą żonę przez odrąbanie głowy siekierą. Owóż ten kozak całe dni przesiadywał w kącie, z książką do nabożeństwa w rękach, ciągle czytał różne modlitwy i ciągle się kłócił ze wszystkimi, szczególniej zaś z jednym podoficerem, który spełniał obowiązki dozorcy magazynu zbożowego, i który był zasądzony za brak 200 worków (nie wiem, czy próżnych, czy z mąką). Każdego dnia ci dwaj ludzie wymyślali sobie najobrzydliwszemi słowy, jeden drugiemu ani na krok w niczem nie chciał ustąpić. Beznogi, jako człowiek bogobojny (mniejsza o to, że siedział w więzieniu za morderstwo), kładąc się spać wieczór, żegnał kilka razy swoje posłanie i za każdym razem powtarzał: „Panie, Jezu Chryste, przebacz mnie grzesznemu, żem ja tego psa, stróża, zwymyślał“.

Gdyby kto na chwilę wszedł do tej kajutki i popatrzył na tego kalekę bez nogi, z książką w ręku, z długą brodą, z włosami rozdzielonemi na przedzie, uczesanemi gładko na sposób, jak noszą popi prawosławni, byłby bez wątpienia wziął go za bardzo poczciwego człowieka, za jakąś prześladowaną ofiarę cudzej złości; ale posiedziawszy z nim dłużej, wnetby się przekonał, że taki potwór nawet między potworami jest rzadkością.

Po trzech tygodniach Krzywonogow odjechał, wszystkich z odwachów przeprowadzono napowrót do więzienia do tych samych brudnych kazamat, które jednakże każdemu wydały się porządnym salonikiem. I znów życie dawnym wlokło się trybem, znów tak samo rano wycho-

pozorem, że na wyświetlenie sprawy nie pozwalają względy międzynarodowe. Chcąc odsłonić przed światem wszystkie szczegóły sprawy Dreyfusa, rząd musiałby wykryć zakulisowe sposoby zdobywania informacyj wojskowych i dyplomatycznych i uchybić etykiecie międzynarodowej odnośnie do Niemiec. Tak rozumują organa rządowe; ale wiadomo, iż Niemcy pod tym względem nie zadawały sobie najmniejszego skrupułu i z całą śmiałością kompromitowały dyplomacyę francuską.

Najbardziej sensacyjną stroną broszury Lazare'a jest to, że autor wykazuje, iż jedynym dowodem, na podstawie którego skazano Dreyfusa, był list, podpisany pseudonimem Berderau, a uznany za list Dreyfusa. Otóż dwóch ekspertów oświadczyło się z powątpiewaniem co do tożsamości charakteru pisma; jeden tylko profesor B e r t i l l o n uznał stanowczo, że list pisany był ręką Dreyfusa.

Posłuchajmy jednakże argumentacyi Bertillona. Kapitan Dreyfus — tak mówi Bertillon — starał się ukryć swój charakter pisma. Ma on zwyczaj rozpoczynać każdy wyraz od cieniutkiego sztrychu; w inkryminowanym liście sztrychy takie są nie na początku, lecz na końcu każdego wyrazu. To widoczny z a m i a r. Dreyfus pisząc dwa ss ma zwyczaj pisać pierwsze długie s, drugie krótkie s. W inkryminowanym liście jest na odwrót; to także z a m i a r. Wreszcie wyraz „*responsable*“ pisany jest w środku drżącą ręką; widocznie drżała mu ręka na myśl o czekającej go odpowiedzialności (*responsabilité*).

Jak widzimy, pierwsze dwa dowody dopuszczają dwojakie tłómaczenie: albo Dreyfus zamierzał ukryć charakter swego pisma, albo pismo inkryminowanego listu było niepodobne do pisma Dreyfusa. Co do ostatniego argumentu nic on nie mówi, gdyż w najgorszym razie dowodzi tylko, że piszący ów list mógł zadrżeć na myśl o odpowiedzialności, ale mógł to być tak dobrze Dreyfus, jak każdy inny.

Prasa francuska, pisząc o broszurze Lazare'a, przeważnie nie popiera żądania rewizyi procesu, ale streszcza broszurę w sposób czysto informacyjny. Tylko pisma radykalne i socyalistyczne zdradzają ton nieprzychylny dla Dreyfusa, a *Petite Republ.* wyraźnie występuje przeciwko Dreyfusowi i uznaje jego sprawę za stanowczo i nieodwołalnie załatwioną.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, w dalszym toku rozpraw nad tytułem szkoły średnie, p. R o m a ń c z u k domagał się reorganizacyi szkół realnych i połączenia szkół średnich w niższych klasach. Dalej mowca żąda zreformowania egzaminów nauczycielskich w tym duchu, aby obejmowały większą liczbę przedmiotów. Radzi on także, aby przeprowadzić ścisły podział pomiędzy nauczycielami dla klas niższych a nauczycielami klas wyższych. U pierwszych odgrywałaby główną rolę pedagogia i metodyka, u drugich wiadomości naukowe. Następnie mowca domaga się pomnożenia szkół średnich w Galicyi, a zwłaszcza przynajmniej jednego więcej gimnazyum ruskiego, zaprowadzenia nauki języka ruskiego, jako obowiązującego w polskich i niemieckich szkołach średnich w Galicyi, otwarcia nowych ruskich seminaryów nauczycielskich dla dziewcząt i zniżenia czesnego w szkołach średnich.

P. S c h w e g e l omawia potrzeby Krainy i domaga się zaprowadzenia języka słowieńskiego w lublańskiej szkole realnej, jako obowiązującego wszystkich uczniów bez różnicy narodowości.

P. G n i e w o s z przemawia przeciw mundurkom w szkołach, które ludność uważa słusznie obok podwyższenia czesnego, za utrudnienie nauki biedniejszym warstwom. Mowca cieszy się, że minister zajął przychylne stanowisko wobec kwestyi kształcenia się kobiet i poleca jego opiece gimnazyum dla dziewcząt w Krakowie. Następnie p. Gniewosz omawia szkolnictwo ludowe w Galicyi. Siedmkroć sto tysięcy dzieci obowiązanych do nauki nie chodzi do szkół, ponieważ brak ich w 2500 gminach, a 400 etatowych szkół nie funkcyonuje z powodu braku nauczycieli. W 1000 szkołach uczą nauczyciele nie posiadający kwalifikacyi. Powodem braku nauczycieli jest nieodpowiednia dotacya. Nauczyciele muszą nadto całemi milami jeździć do urzędów podatkowych, aby podnieść płacę. Mowca prosi, aby minister temu zaradził. Lud chce się uczyć, czego dowodem, że powracający z pieniędzmi z Ameryki budują sami szkoły. Lud jest również religijnym, gdyż sam stawia kościoły. Rząd utworzył wprawdzie seminarya nauczycielskie, ale ich wychowańcy przenoszą się do innych zawodów, które dają im lepsze utrzymanie.

P. L u p u l ubolewa nad zwinięciem gimnazyum w Serecie, przypomina uchwaloną przez Izbę poselską rezolucyę, w sprawie rumuńskich paralelek przy nowo założonem niższem gimnazyum w Czerniowcach, roztrząsa tę sprawę z politycznego stanowiska i porusza kwestyę podziału nauczycielskiego seminaryum w Czerniowcach na ruskie i rumuńskie.

P. R o b i c z podnosi konieczność rozszerzenia utrakwistycznych klas przy gimnazyum w Marburgu i Cylei, na wzór paralelek, istniejących przy gimnazyach w Lublanie i Krainburgu; zwraca uwagę, że obecnie chodzi o przekształcenie niższego państwowego gimnazyum w Lublanie w zupełny zakład, a nie o utworzenie nowego gimnazyum w Krainburgu i przypomina, że chorwacka ludność w Istryi nie posiada jeszcze dotychczas żadnej szkoły średniej.

P. M e n g e r przyłącza się do wywodów posła Fuxa co do Cylei, ubolewa nad niedostatecznem uwzględnianiem nauki języków nowożytnych w szkołach średnich, twierdzi, że postanowienie, aby dyrektor protestanckiej szkoły w Biały znał język polski, jest bezzasadne i wyraża nadzieję, że władze administracyjne uchylą tę niewłaściwość i oświadcza się w końcu stanowczo przeciwko t. zw. *lex* Kwiczala.

P. R u t o w s k i oświadcza się przeciw utrudnieniu wstępu do szkół średnich i za obniżeniem opłat szkolnych, żąda pomnożenia liczby seminaryów nauczycielskich dla dziewcząt i poleca życzliwej uwadze i względom rządu nowo założone w Krakowie gimnazyum dla dziewcząt. W końcu mowca polemizuje z p. Gniewoszem.

P. S t e i n w e n d e r przemawia za odrzuceniem pozycyi na gimnazyum słoweńskie w Cylei i występuje przeciw udzieleniu prawa publiczności szkole im. Komensky'ego w Wiedniu.

P. P a c a k polemizuje z p. Mengerem.

P. H a a s e występuje z twierdzeniem, że polskie gimnazyum w Cieszynie nie odpowiada potrzebom tamtejszej ludności, i że nawet pewna część śląskich Polaków ubolewa nad jego założeniem.

P. E. G n i e w o s z odpiera zarzut p. Rutowskiego, jakoby nie rozważył tego, co mówił. P. Rutowski powinien pamiętać o niemieckiem przysłowiu, przestrzegającem przed rzucaniem kamieniami każdego, kto sam siedzi w szklannym domku.

Po przemówieniu p. P a l f f y e g o, który polemizował z p. Steinwenderem, komisya uchwaliła pozycye, będące przedmiotem dyskusyi. Następnie uchwalono 14 głosami przez 9 rezolucyę, zalecającą udzielenie prawa publiczności czeskiej szkole Komenskyego w Wiedniu, a 16 głosami przeciw 8 odrzucono wniosek p. Fuxa o skreślenie wydatku na gimnazyum cylejskie, poczem przystąpiono do tytułu „wyznania“.

Przemawiają pp. Rutowski, Kozłowski i Romańczuk, poczem minister Gautsch imieniem rządu zgadza się na propozycyę referenta, aby na rozszerzenie gmachu rz. kat. seminaryum duchownego w Przemyślu wstawić jako pierwszą ratę kwotę 42.000 złr. już w preminarz 1897

Sprawa rozdziału mszy funduszowych może być załatwioną dopiero po odpowiedzi episkopatu.

W sprawie regulacyi płac profesorów przy dyecezalnych zakładach teologicznych, zwraca minister uwagę, że regulacya na korzyść profesorów nastąpiła dopiero przed kilku laty. Dalej podnosi minister, że rząd wniósł przedłożenie o konkruy jednocześnie z projektem ustawy o płacach urzędniczych, a komisya dlatego nie obradowała dotychczas nad tem przedłożeniem, ponieważ referent wniósł rozmaite poprawki, które rząd obecnie bada.

Izba uchwala następnie tytuł „wyznania“ i przystępuje do budżetu ministerstwa skarbu.

Przy rozdziale „tytoń“ oświadczył minister Biliński, iż rząd zwraca pilną uwagę na uprawę tytoniu w Galicyi. Dla podniesienia jakości produkowanego tam tytoniu zamianowano 5 inspektorów, obznajomionych z potrzebami ludności, którzy dopomogą producentom do produkowania wyższych gatunków. Oprócz tego ankieta, zwołana na przyszły miesiąc do Lwowa, zajmie się podniesieniem uprawy tytoniu. Te same zarządzenia wydane zostaną dla Bukowiny.

P. K a i z l żąda wprowadzenia papierosów z tytoniu Wirginia, uważa preliminarz dochodów za zbyt niski i stawia wniosek, aby dochody podwyższyć o milion.

P. M e n g e r wnosi podwyższenie dochodów pół miliona i domaga się fabryki tytoniu na Śląsku.

W głosowaniu o d r z u c o n o oba powyższe wnioski.

Najbliższe posiedzenie komisyi odbędzie się we czwartek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 listopada.

Ksiądz S t o j a ł o w s k i przemawiał wczoraj w Ostrawie Morawskiej na zgromadzeniu robotniczem, na którem ostrej krytyce poddał „rządy szlacheckie“ w Galicyi. Zgromadzenie tym razem nie zostało rozwiązane.

Osławione „r u g i p r u s k i e“ nie ustają. — Z Kujaw donoszą znowu do *Dziennika Pozn.*:

„Wydalania i u nas nie ustają, a jak krwawe rany zadają rodzinom, na to świeży dowód. W naszej okolicy wyszła przed laty pewna dziewczyna za mąż za poddanego rosyjskiego. Małżeństwo to pobłogosławione zostało kilkorgiem dzieci, z których najstarsze, chłopiec wyrostek, liczy dziś lat 17. Po śmierci męża kobieta ta wyszła powtórnie za mąż, i to za tutejszego poddanego, a więc i ona znów z poddanej rosyjskiej stała się poddaną pruską, podczas gdy jej dzieci z pierwszego małżeństwa odziedziczyły po ojcu poddaństwo rosyjskie. Ów 17-letni chłopiec, dziecko prawie jeszcze, bo wątły i słaby, uczy się tu u pewnego krawca. Nagle przypomniało się o nim władzom i zaraz doręczono mu rozkaz, aby w ciągu kilku dni wyniósł się za kordon. Biedna matka udała się do landrata i otrzymała pewną dylacyę, aby mogła postarać się o odroczenie wyroku banicyjnego aż do czasu, w którym syn jej ukończy naukę. Czy odroczenie wydalenia da się uzyskać, nie wiadomo. Łatwo sobie wyobrazić można uczucia matki, gdy teraz syna swego, nie umiejącego jeszcze na chleb zapracować, ma puścić w świat, za granicę, na nędzę, lub zepsucie! Aleć polityka pono nie liczy się z uczuciami“...

Nowe przymierze niemiecko-rosyjskie.

Frankf. Ztg. donosi, że w sferach dyplomatycznych Petersburga rozpowszechnionem jest zapatrywanie, jakoby niedoszłe w r. 1890 do skutku przymierze niemiecko-rosyjskie obecnie pod zmodyfikowaną postacią z a w a r t e m z o s t a ł o. Dadać należy, że z okazyi wizyty carskiej w Wrocławiu podobne rozchodziły się wieści z tym dodatkiem, że przymierze to jest następstwem i uzupełnieniem rokowań, jakie podczas pobytu cara w Wiedniu toczyli ks. Łobanow i hr. Gołuchowski.

Ostrze tego nowego niemiecko-rosyjskiego przymierza zwróciłoby się tedy w pierwszej linii przeciw polityce angielskiej na Bałkanach i w Azyi wschodniej, w zamian za co zobowiązałaby się Rosya nie popierać Francyi w jej odwetowych zapędach. Zawarcie takiego przymierza dopomogłoby także do zrozumienia faktu, dlaczego w kołach miarodajnych Berlina patrzono na przebieg uroczystości carskich w Paryżu z taką obojętnością.

Dymisya Brassine'a.

Belgijski minister wojny generał B r a s s i n e podał się do dymisyi i królowi nie udało się skłonić go do cofnięcia dymisyi. Przyczyną dymisyi była różnica zapatrywań w łonie gabinetu na zapowiedzianą oddawna r e f o r m ę w o j s k o w ą. Brassine ułożył już projekt reformy, zaprowadzającej p o w s z e c h n ą i o s o b i s t ą s ł u ż b ę w o j s k o w ą, i projekt ten miał być wniesiony zaraz na początku mającej niebawem rozpocząć się nowej sesyi parlamentarnej. Projekt zmierzał do podniesienia pokojowego stanu armii prawie o 100.000 żołnierza, a zarazem czynił zadość wymaganiom żywiołów liberalnych. Tymczasem rada ministrów, idąc za wskazówkami klerykalnego ministra W o e s t e i za żądaniem episkopatu, postanowiła odroczyć wniesienie projektu, skutkiem czego Brassine podał się do dymisyi.

Wiadomość o dymisyi Brassine'a i o odroczeniu projektowanej reformy wywołała wielkie oburzenie pośród opozycyi i liberalna *Etoile Belge* wyraziła przypuszczenie, że trudno będzie zastąpić Brassine'a, gdyż nie znajdzie się chyba żaden generał, któryby chciał zasiadać w jednym gabinecie z ministrami, którzy z ł a m a l i s w e s ł o w o. Inny dziennik słusznie zapytuje, czy prezydent ministrów S w. e t d e N a y e r, który solidaryzował się z ministrem wojny w sprawie reformy, słusznie i konsekwentnie postępuje, pozostając na stanowisku, gdy Brassine podał się do dymisyi?

Mowa Salisbury'ego.

Wszystkie pisma z wyjątkiem *Daily Chronicle* pochwalają onegdajszą mowę lorda Salisbury'ego, znaną nam z wczorajszych depesz.

Standard pisze: W mowie tej nie znajdujemy nic takiego, coby jej nadało charakter rewelacyj. Wstąpiliśmy w okres okolicznościowego pokoju, i z wielkiem zadowoleniem powitać należy oświadczenie lorda Salisbury'ego, że trójprzymierze popierało Anglię w sprawie egipskiej. Co do Francyi przemawiał Salisbury ostrożniej i z pewną rezerwą.

Morning Post zaznacza, że lordowi Salisbury'emu udało się wyrwać państwa Europy z stanu uśpienia i złączyć w jedną harmonijną, acz kolwiek nie bardzo serdeczną całość.

Daily News uważają zapewnienie Salisbury'ego, iż państwa europejskie skłonią sułtana do ustępstw, za przedwczesne, nie pozbawione jednak pewnych nadziei na przyszłość.

Daily Telegraph twierdzi, że mowa prezydenta przyczyni się wielce do polepszenia losu poddanych sułtana.

Daily Chronicle pisze: Pomijając ustęp, w którym Salisbury zdawał się skłaniać do postępowania ręka w rękę z Rosyą, mowa jego nie odpowiedziała w niczem wielkiemu zaufaniu, jakie Anglia w ręce jego złożyła.

Times zaznacza w sprawie wniosku, aby Anglia przez zrzeczenie się niektórych swych posiadłości skłoniła inne państwa do interwencyi w sprawie wschodniej, że nie ma najmniejszego powodu, aby tą drogę cośkolwiek wpłynąć można było na inne państwa do zmiany polityki na Wschodzie.

Li-Hung-Czang.

O Li-Hung-Czangu, który, jak nam doniosły przed kilku dniami telegramy, mianowany ministrem spraw zagranicznych, w tym samym dniu ukarany został utratą jednorocznej pensyi, podać możemy kilka zajmujących szczegółów.

Li Hung Czang cieszy się zaufaniem ex-cesarzowej Tsi An, posiadającej największe wpływy na dworze chińskim. Wpływ ten byłej cesarzowej na cesarza Kwangsi, siostrzeńca Tsi-An, zwalcza wszelkiemi siłami partya dworska. Gdy Li-Hung-Czang został ministrem spraw zagranicznych, złożył zaraz wizytę ekscesarzowej, i z tego powodu przedstawili go przeciwnicy u cesarza, jako podejrzanego. To było przyczyną, dla której odebrano mu jednoroczną pensyę.

Jako minister spraw zagranicznych sprawuje Li-Hung Czang niejako agendy przewodniczącego rady ministrów (Tschung-li-Jam), która objaśnia cesarza w sprawach polityki wewnętrznej. Radzie ministrów przewodzi tajna rada, jako ciało prawodawcze. Tej ostatniej nie jest wprawdzie Li-Hung-Czang członkiem, ale ma w niej przyjacielem księcia Lunga, prezydenta tajnej rady. Przypuścić tedy należy, że Li-Hung-Czang w sprawach polityki zagranicznej wybitną odegra rolę. Odebranie mu jednorocznej pensyi jest tylko czczą formalnością, tem bardziej znaczenia nie mającą, że Li-Hung-Czang jest właścicielem olbrzymiej fortuny.

Armeńczycy na Kaukazie.

Od lat kilku żywioł armeński na Kaukazie wzmaga się nadzwyczaj szybko, a to skutkiem emigracyi Armeńczyków tureckich, przybywających na Kaukaz, prawie zawsze z majątkiem; ubogi bowiem, nie mając się o co obawiać, by mu turecki system rządów zagrabił, pozostaje we właściwej Armenii, w Azyi Mniejszej. W ten sposób ludność miast Kaukazu wciąż wzrasta, a stopień zamożności także się podnosi. Jednocześnie prawie przybysze armeńscy imają się wszelkich zarobków i wyszukują dogodnych lokacyj na swe kapitały, które przy wrodzonych niezwykłych zdolnościach handlowych u tej rasy, stają się groźnem narzędziem współzawodnictwa dla innych żywiołów, a nawet dla ludności miejscowej. Przedewszystkiem Armeńczycy są narodem niezwykle solidarnym między sobą, a przymiot ten jest jeszcze bardziej rozwinięty w porównaniu do żydów, chlubiących się z tej zalety. O Armeńczykach można wprost powiedzieć, że jest to jeden organizm, jedno ciało; bronią się razem, pomagają sobie wzajem, szkodzą innym wspólnie, a wszelkie spory, jakieby pomiędzy nimi wynikły, załatwiają między sobą, i obcy nawet o tem nie posłyszy. Działalność Armeńczyków przedewszystkiem zwróciła się do eksploatacyi szlachty gruzińskiej i ludu gruzińskiego. Większość majątków albo już przeszła w ręce Armeńczyków, albo znajduje się w zastawie, nie ma zaś zapewne ani jednego majątku szlacheckiego w Gruzyi lub Imertynii, gdzieby rządcą lub dzierżawcą był kto inny oprócz Armeńczyka. Szlachta gruzińska, rycerska, lecz dziecinnie łatwowierna, lekkomyślna a nawykła do szerokiego trybu życia, brnie w długi lichwiarskie u Armeńczyków i wyzbywa się swych majątków, kmieć zaś gruziński już dawno znajduje się w sieci Armeńczyków, którzy wprost porozdzielali wsie pomiędzy sobą, by żadne ziarno pszenicy lub kukurudzy, albo wiadro wina, nie uszło ich rąk. Poza tą stroną działalności Armeńczycy zdobyli handel Kaukazu na wyłączną własność.

Warszawska *Gazeta Polska*, z której czerpiemy powyższe uwagi, pisze dalej:

Dziś już nie ma faktycznie ani jednego sklepu w Tyflisie i innych miastach Kaukazu, który nie byłby własnością Armeńczyków, używających na firmach nazwisk czysto rosyjskich, polskich i niemieckich. Stało się to tak, że Armeńczycy nabywali założone tam sklepy przez kupiectwo rosyjskie, polskie i niemieckie, albo odpowiednie firmy fabryczne, i płacili nawet za kupno drożej, aby zachować używalność nazwisk firmowych. Zdolne bardzo kupiectwo rosyjskie dawno już zrezygnowało z walki o rynki Tyflisu i Władykaukazu, a teraz pasuje się z Armeńczykami już o rynek Rostowa nad Donem, i kto wie, czy Armeńczycy nie będą tam wszechwładnymi panami, jakimi są już w dwóch wymienionych miastach. Wytrwałość niemiecka także niewiele mogła zdziałać na Kaukazie. Armeńczyk w końcu kupił sklep wraz z firmą, bo trudno było wojować jednostce z ogółem; tak samo stało się z polskiemi sklepami. Gdy idzie się przez ulice Tyflisu i napotyka znane nazwiska kupieckie z Warszawy, nie należy się łudzić, że istotnie sklepy te należą do naszych rodaków: to tylko towar pochodzi z Warszawy, lecz sklep należy do Armeńczyka.

Lecz cóż mówić o wyrugowaniu z rynków kaukaskich kupiectwa warszawskiego i moskiewskiego, jeżeli Armeńczycy dają sobie radę z takiemi potęgami wszechświatowemi jak Nobel, Rothschild paryski, lub kompaniami angielsko-amerykańskiemi, próbującemi szczęścia na Kaukazie. Wszak największe rafinerye w Batumie i najwyższy wywóz jest już w rękach armeńskich firm Mantaszowa, Cowjanowa i innych, którzy zdystansowali pod względem wywozu nafty i Nobla i Rothschilda (założyciela i właściciela towarzystwa czarnomorsko kaspijskiego). Wszak odkrycie źródeł w Groźnem, grożące zgubą przemysłowcom bakońskim, jest dziełem Armeńczyków, a w samym Baku wszystko powoli przechodzi w ich ręce. Armeńczycy zwyciężyli kupiectwo perskie, niezwykle zdolne, któremu handel ze Wschodem prawie wszystko zawdzięcza; dziś już poznikały z Tyflisu niegdyś słynne magazyny perskie, a Persowie, osiedli na Kaukazie od czasu panowania tam niegdyś tego narodu, albo zupełnie zbiednieli i zajmują się zaledwie handlem owocami, albo żyją bezczynnie z dawniej uzbieranego grosza.

Wszystko to zaznaczamy dla charakterystyki, jak silnym jest żywioł handlowy armeński i jak nieubłaganym dla innych żywiołów, których wprost znieść nie może. Opowiadał nam p. G., jeden z dyrektorów filij bankowych w Tyflisie, iż byt dla kupiectwa innej rasy, prócz armeńskiej, stał się już niemożliwym. Opiera on to twierdzenie na tem, iż komitety dyskontowe, złożone wyłącznie z kupców armeńskich, nie zezwalają przy głosowaniu na udzielenie najdrobniejszego kredytu komukolwiekbądź, oprócz Armeńczykowi, bez względu na imię uczciwe lub stopę zamożności. Zresztą samym bankom, których akcye nie są w rękach Armeńczyków, na Kaukazie źle się powodzi.

Nie mówiąc już o samodzielnej działalności kupieckiej, obcy na Kaukazie nie znajdzie w handlu kawałka chleba, gdyż żaden sklep, żadna firma armeńska nie udzielą mu posady. Co do rzemieślników na Kaukazie, to wszyscy oni są prawie wyłącznie Turcy, zadowalający się nader skromną płacą przy straszliwej pracy, bez świąt i odpoczynków, a często i w nocy, — i z wyjątkiem krawców i szewców ulicznych, łatających odzież na poczekaniu, — całą swoją produkcyę oddają sklepom armeńskim, zajmującym stanowisko pośredników. Tak więc ani kupiec, ani rzemieślnik nasz na Kaukazie chleba już nie znajdzie, jedynie może tam jechać specyalnie wykształcona młodzież i inżynierowie, technologowie, górnicy, budowniczowie, których rząd potrzebuje do olbrzymich robót i przedsiębiorstw na Kaukazie, chociaż wykształconej młodzieży armeńskiej coraz więcej tam przybywa i zabiera ona i te posady tak, jak je opanowała w sądownictwie, adwokaturze i na stanowiskach lekarskich tego kraju.

KRONIKA.

Kraków, 11 listopada.

Kto u nas popiera cudzoziemców? Zamieszczoną wczoraj w kronice o wiadomość projektowanej we Lwowie budowy gmachu „kasyna narodowego“, którą ku zachwytowi urzędowej *Lembergerki* prowadzić będzie architekt wiedeński Felner, uzupełnia *Kuryer Lwowski* następującem wyjaśnieniem:

„Końskie“ kasyno we Lwowie z samych kart ma rocznego dochodu 40.000 koron (dwadzieścia tysięcy guldenów). Wyobrazić sobie łatwo, jak tam kwitnie szulerka. Z a p i e n i ą d z e, z d o b y t e w t e n s p o s ó b, k a s y n o k o ń s k i e s t a w i a s o b i e w ł a s n y p a ł a c p r z y u l i c y M i c k i e w i c z a, który budować im będzie architekt, sprowadzony z Wiednia. Charakterystycznem jest to, że do tej szulerni należą dziś jeszcze najwięksi dygnitarze krajowi, a prowodyry mieszczaństwa lwowskiego idą na lep tym panom.“

Nabożeństwo. W kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 13 b. m. o godz. 8 rano doroczne nabożeństwo żałobne za spokój dusz zmarłych urzędników krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, na które koledzy zapraszają rodziny i przyjaciół zmarłych.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Benedyktowicza „Sosny z pod Kłaja“ rysunek, Gramatyki „W jesieni“, „Na drodze“, „Widok sielski“, „W dzień [illegible] Cynka „Św. Anna“, Krajewskiego M. „[illegible] Krzesza „Chłopak z lampą“, N[illegible] dendron“, Pociechy „Na łące“ [illegible] św. Katarzyny“, Weydelin R[illegible]

Ambulatoryum szpitala B[illegible] we wrześniu b. r. 1076 osób. Z tych [illegible] Krakowa, 103 z Podgórza, 327 z o[illegible] ździerniku 1164 osób; z tych było [illegible] wa, 318 z okolicy, 118 z Podgórz[illegible]

Ślub. Wczoraj w kościele OO. Jezui[illegible] sołej pobłogosławiony został związek m[illegible] Leopolda Carc, adwokata z Krosna, z p[illegible]ą Salomeą Chelińską, córką nieżyjącego właściciela dóbr w Królestwie Polskiem.

Posiedzenie wydziału Tow prawniczego odbędzie się w piątek o godz. 6½ wieczorem w *Collegium novum* II p. Na porządku dziennym „sprawa zjazdu prawników galicyjskich“.

Z teatru komunikują nam: Jutro daną będzie komedya w 3 aktach spółki pp. H. Fischera i J. Jarno *(Ein Rabenvater)* p. t. „Gustaw Kapka“, grywana z wielkiem powodzeniem początkowo w Wiedniu, następnie w Warszawie. Jako rzecz niezwykle wesoła i pełna humoru, wywołana dowcipnym pomysłem w założeniu, daje obraz bardzo zajmujący i barwny. Główne role spoczywają w rękach pp. Wojnowskiej, Trapszówny, Krzysińskiej, oraz pp. Siemaszki, Stępowskiego, Węgrzyna i Mielewskiego.

O dręczeniu psów kagańcami w organie galicyjskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami znajdujemy następujące uwagi: Kaganiec sprawia psu ciągle wielkie męczarnie, które w lecie w prawdziwe tortury się zmieniają. To tłómaczy się raz tem, że pies ma bardzo wąskie nozdrza i nawet w zwykłym stanie z zamkniętą paszczą nie może tak wygodnie oddychać, jak n. p. koń, a powtóre nie poci on się prawie nic przez skórę, ale transpiracya odbywa się tylko przez paszczę i dlatego już przy małem zegrzaniu się musi paszczę otwierać, by się pocić. Zmusza się psa przez nałożenie kagańca szczęki zwarte trzymać, to wstrzymuje pocenie się, co nietylko może być powodem różnych chorób, lecz wznieca u psa pewien stan trwogi, dlatego stają się psy, które przez dłuższy czas nosiły kaganiec, złemi. Lecz nie jest to jedyny zły skutek. Wiele kagańców jest tak źle sporządzonych, że rzemień czołowy opada na oczy, uszkadza je przez ciągłe tarcie i powoduje ślepotę. Dalej psy z długiemi uszami ranią je sobie na drutach i powodują chroniczne krwawienie tychże. Z tego wynika, że przymus kagańcowy jest dla psów środkiem okrutnym, który niczem nie da się usprawiedliwić.

Dlatego: Precz z kagańcem! Obfita woda do picia, dobre pożywienie, czyste legowiska i budy łagodne, nie zwyczajne tyrańskie obchodzenie się z psami, są bardziej polecenia godne, niż owo bezpożyteczne narzędzie tortury.

Doręczanie dziennika na prowincyi zależnem jest wyłącznie od sumienności pp. pocztmistrzów. W czasach ostatnich coraz częściej otrzymujemy od prenumeratorów naszych zażalenia na nieregularne doręczanie im dziennika, to też zniewoleni jesteśmy wymieniać urzędy pocztowe, w których obowiązkowe czynności nie są należycie spełniane, dla wiadomości dyrekcyi poczt, z przeświadczeniem, iż zarządzonem będzie, co należy, aby urzędy te prawidłowo spełniały swoje zadanie. Z Leżajska pisze do nas jeden z prenumeratorów, iż od października b. r. otrzymuje nasz dziennik co drugi dzień, nie codziennie, chociaż wie na pewno, iż inni w tem samem mieście prenumeratorzy otrzymują pismo regularnie i codziennie. Numery nie giną mu, lecz nazajutrz są oddawane, z czego wynika, iż istnieje jakiś bezpłatny czytelnik, znany zapewne urzędowi pocztowemu, i on w otrzymywaniu pisma ma nielegalne pierwszeństwo.

Ponieważ ekspedycya egzemplarzy nie odbywa się pojedyńczo, lecz do danej miejscowości numery pisma razem są pakowane, niepodobna zatem innej wynaleść przyczyny nieregularnego doręczania dziennika, jak tylko nadużycie ze strony urzędu pocztowego.

Stypendya cesarskie. Z fundacyi, utworzonej przez Wydział krajowy, powstałej ze składek uzbieranych w całym kraju, dla uczczenia 25-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa, nadał cesarz dwa stypendya po 1000 złr. na rok szkolny 1896/7 dr. filozofii Feliksowi Koperze w Krakowie i ukończonemu technikowi Maksymiliano-

---

dzimy na robotę, wracamy na obiad, wychodzimy po południu, wracamy wieczorem, znów taż sama jednostajność, jak przedtem.

Dnia 17 lipca 1849 roku, śmierć wyrwała z naszego grona Feliksa Fijałkowskiego. Leżałem i ja wówczas w kazamacie, widziałem jego koniec: umarł spokojnie. Na drugi dzień po jego śmierci, było to w niedzielę po południu, zeszli się koledzy, przynieśli trumnę i na swych barkach niosąc ciało zmarłego, skromną, bez żadnej wystawy, wyświadczyli mu ostatnią przysługę. Cichy, żałobny śpiew: „Wieczny odpoczynek, racz mu dać, Panie“, wydobył się z piersi każdego. — Z obcych na ten pogrzeb nikt nie przybył, Elżbiety nie było podówczas w Ustkamienogorsku, Napoleona Górskiego przeniósł Macenko do Buchtarmy, małej forteczki, leżącej nad Irtyszem, powyżej Ustkamienogorska. Jakublewiczowie i Bojarscy przeniesieni zostali do Omska i Petropawłowska, a oprócz nich któżby przyszedł? kogóż mogła obchodzić śmierć jakiegoś tam katorżnika i do tego jeszcze Polaka?

Po pogrzebie Fijałkowskiego zostało nas jeszcze podobnych jemu kandydatów do śmierci czternastu. Czekaliśmy, jak już rzekłem, przybycia nowych, gdy tymczasem nadszedł rozkaz z Omska, aby mnie, Szymona Tokarzewskiego i Józefa Zochowskiego, przenieść do Omska. Dlaczego? Jaka przyczyna tego przeniesienia? Nikt nie wiedział. Każdy się jednak domyślał, iż to nastąpiło wskutek niedawno przeprowadzonego śledztwa, wszyscy bowiem pociągani doń uznani byli za winnych, najwinniejszym jednak okazał się donosiciel, bo to przecież niedarmo mają Moskale przysłowie: „donosicielowi pierwszemu biją knuty“. Najprzód więc major Gusiew zapłacił trzy czwarte kosztów podróży pułkownika Krywonogowa, co wyniosło 75 rs., dalej wysiedział miesiąc na odwachu, a następnie musiał się podać do dymisyi. Jakublewicza przeniesiono do Omska. Był on przez tydzień aresztowany z pozostawieniem w służbie i poniósł jednę czwartą część kosztów, t. j. 25 rs. za to tylko, że parę razy przyjął nas u siebie w domu i to za pozwoleniem komendanta, który dostał surową naganę za niewypełnienie instrukcyi i za samowolność w postępowaniu. My trzej, ponieważ nie mieliśmy czem płacić, dostaliśmy się pod opiekę W a ś k i (o którym później obszerniej pomówię), nadto biedny Ksawery Stobnicki, ów poczciwy żołnierz jedenastego batalionu, za napisanie listu został posłany o parę tysięcy wiorst w step kirgiski do Akkmułłów.

(C. d. n.).

[...]berowi we Lwowie, celem dalszego kształcenia w obranym zawodzie za granicą.

[Z]naczenie Polaka. Na wystawie środków higienicznych w Düsseldorfie, połączonej z oceną publiczną wystawionych tam produktów, otrzymał p. [...]mon Hay, zarządca apteki K. Krzyżanowskiego we Lwowie, za puder antiseptyczny swego wynalazku dla niemowląt i dzieci, medal srebrny.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 3 b. m. dwunaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Wydano opinię w sprawie podziału obszaru staniсławowskiego na poszczególne okręgi sanitarne. Przedłożono opinię co do aktywowania okręgów sanitarnych w Rabce, w powiecie myślenickim, w Gołogórach, w powiecie złoczowskim i w Jeleśni, w powiecie żywieckim. Wydano opinię w sprawie planów budować się mającego szpitala powszechnego w Tarnopolu. Wydano orzeczenie w sprawie przebudowy rzeźni w Jagielnicy, w powiecie czortkowskim. Wydano opinię w sprawie zmian istniejących taks szpitalnych w szpitalach powszechnych w Kołomyi, Sanoku i Zaleszczykach. Wydano orzeczenie w przedmiocie cegielni w Zwierzyńcu w powiecie krakowskim. Powzięto uchwałę w sprawie potrzeby desinfekcyonowania szmat w papierniach przed ich przerobieniem fabrycznem. Zaopiniowano podanie lekarza, jako rzeczoznawcy sądowego w sprawach karnych.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Stacya „Linzport" zostanie otwartą dnia 16 listopada b. r. dla nadawania i odbierania towarów w całowozowych ładunkach.

Szał germanizmu. Pod tytułem „Carnapiana na Górnym Śląsku" zamieszcza katolicka *Schles. Volks-Ztg.* dłuższy artykuł, w którym przytacza przykłady bezwzględnego i Carnap postępowania różnych urzędników sądowych względem polskiej ludności na Górnym Śląsku. Dnia 3 b. m. stawała przed sądem ławniczym na Górnym Śląsku pewna 11-letnia dziewczynka, córka włościanina, mówiąca tylko po polsku, w charakterze świadka. Ojciec dziewczynki nie miał odwagi stanąć obok niej, aby jej pomódz w odpowiedziach, lecz przysłuchiwał się w audytoryum. Drżąc na całem ciele i płacząc, przelękniona otoczeniem, stanęła dziewczynka przed sędziowskim i zapytana: „Wie heisst Du?" [illegible] dała żadnej odpowiedzi. „So rede doch!" [illegible] Dziewczę milczy. „Kannst Du denn [illegible]" woła zniecierpliwiony sędzia. Za[illegible] dziewczę wybucha płaczem [illegible] z audytoryum: „Bitte sehr [illegible] że czło[illegible] tak uważa powiedzieć sądu i woła: „Jak pan śmiesz przeszkadzać w ten sposób? Wystąp pan naprzód! Jak się pan nazywasz?" Zagadniony podaje nazwisko i legitymuje się, że jest ojcem dziecka. Nic to mu nie pomaga. Sędzia dyktuje tłómaczowi: „Pisz pan, N. N. skazany zostaje za nieprzyzwoite zachowanie się przed sądem na 5 marek [illegible]

S[illegible] powiada *Schles. Volks-Ztg.*, że ów sędzia, gdyby [illegible] znajdował w tym przypadku, był by to samo uczynił, co ów włościanin, i nic za to nie byłoby mu się stało, i pozostawia sąd o tem czytelnikom.

Autor artykułu był w dwa dni później świadkiem następującego zajścia przed sądem: W pewnej sprawie o drobną obrazę początkował sędzia stronę skarżącą wyrażeniem: „Halten Sie das Maul!" Tłómacz zamiast tego słowa istotnie przetłómaczył. Tak więc włościanin górnośląski, który bronił przed sądem swego honoru za drobną obrazę, obrażony został jeszcze ordynarniejszem wyrażeniem ze strony reprezentanta władzy, mającej wymierzać sprawiedliwość. *Schles. Volks-Ztg.* dodaje: „Tak zbyt często dzieje się na Górnym Śląsku. Kto nie chce wierzyć, może się osobiście o tem przekonać. Sposobność do tego nadarzy mu się codziennie."

Sprzedaż papierosów w kawiarniach. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że minister skarbu Biliński oświadczył deputacyi, złożonej z przewodniczącego korporacyi kawiarzy w Wiedniu i przedstawicieli tych zakładów kawiarnianych, w których niedawno aresztowano kelnerów za sprzedaż nieskarbowych papierosów, że nadeszło już zezwolenie rządu węgierskiego na sprzedaż specyalnych cygar i papierosów gościom w kawiarniach. Minister zamierza odnośne rozporządzenie wprowadzić w życie dnia 1 grudnia. Sprzedaż cygar specyalnych będzie wprowadzona zrazu tylko na próbę w większych miastach na jeden rok. Minister chce także pozwolić pod pewnemi gwarancyami na sprzedaż marek pocztowych gościom w kawiarniach.

Z Warszawy. Urzędowy *Warsz. Dniewnik* zamieszcza taką wiadomość: „W rocznikach warszawskiej kroniki teatralnej winien być zaznaczony epizod, dotyczący zasadniczej kwestyi: czy dyrekcya przy kompletowaniu personalu teatralnego winna się kierować życzeniami publiczności lub też prowadzić przedsiębiorstwo teatralne według swych upodobań, nie licząc się z potrzebami i gustami osób, interesujących się sprawami sztuki? W rzędzie artystek, pragnących się dostać na scenę teatru Rozmaitości, znajduje się p. Gabryela Zapolska, znana w Warszawie nietylko ze swego talentu dramatycznego, ale również jako autorka, oraz tłómaczka niektórych sztuk, czerpanych przez dyrekcyę warszawską z repertoaru francuskiego. W lecie r. b. p. Zapolska grała z powodzeniem w teatrzyku „Wodewil", a następnie otrzymała debiut na scenie teatru Letniego, lecz do składu trupy teatru rządowego przyjętą nie została. Co było motywem odmowy, dokładnie nam niewiadomo, zresztą nie o to idzie. P. Zapolska, uważając się za godną, aby należeć do składu warszawskiej trupy dramatycznej i zadraśnięta, że tak powiemy, w swej ambicyi artystycznej, postanowiła dobić się zamierzonego celu, przyczem zainteresowali się liczni przedstawiciele miejscowej inteligencyi, którzy złożyli na imię dyrektora [illegible] podanie, opatrzoną 300 podpisami. Adres ten, jak nam donoszą, został już wręczony za pośrednictwem redaktora *Kuryera Warszawskiego* p. [illegible] dyrektorów warszawskich."

Teatr polski w Poznaniu. Spółka akcyjna teatru polskiego odbyła w ubiegłym tygodniu walne zebranie. Sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1895 roku, co do ważniejszych cyfr, brzmi, jak następuje: Subwencya Bazaru za sceny 2000 m., subwencya pomocy dla sceny 3000 m., suma 5000 m. Rachunek strat wynosił 31 grudnia 1894 r. 125.398·03 m. Straty te powiększyły się do 31 grudnia 1895 r. o 5000 r., t. j. do 130.398·03 m. W zarządzie własnym spółki teatralnej, a pod kierunkiem ś. p. Fr. Dobrowolskiego dano w 13 sezonach przedstawień 1560. Rozchód na potrzeby przedsiębiorstwa scenicznego wynosił w 13 sezonach ogółem 637.598·43 m. Przychód z przedstawień 565.487·73 m., niedobór 72.110·70 m. pokryty subwencyą od spółki teatralnej, Pomocy, Bazaru itp. Przeciętny wydatek wynosił: na każdy sezon 49.046 m. na każde przedstawienie 408 m. Przeciętny dochód: z każdego sezonn 43.499 m., z każdego przedstawienia 362 m. Niedobór (subwencya) wynosił w przecięciu na każdy sezon 5.456 m.

W skład dyrekcyi teatru wchodzą obecnie: pp. hr. Engestroem, dr. Krysiewicz i dr. Kusztelan; do Rady nadzorczej należą: pp. W. Jerzykiewicz, hr. M. Mielżyński, hr. Zdzisław Czartoryski, dr. Oberfeld, Bronisław Żychliński, oraz nowo obrani dr. Buski i Wincenty Niemojewski z Jedlca. Jedyną ważną nowością w spółce teatralnej jest wydzierżawienie teatru p. Edmundowi Rygerowi z przyznaniem mu 6000 m. rocznej subwencyi.

Nagroda Szyllera została w Berlinie udzieloną E. Wildenbructowi za dramat „Król Henryk". *Jury* oświadczyła się w połowie za nagrodą dla G. Hauptmana za jego „Hanusię". w połowie za Wildenbructem. Cesarz Wilhelm rozstrzygnął na korzyść tego ostatniego.

Stosunki we Francyi współczesnej jaskrawo przedstawia satyra polityczna, przez jednego z Francuzów pisana: Paweł został ministrem i pojechał odwiedzić siostrę. Skarży się na kłopot rozdania krzyżów z powodu uroczystości 14 lipca. Siostra dopytuje się naprzód o nazwiska, a później o zasługi wybranych. Paweł wymienia jej panów Berlindeaux i Roupaillon. Pierwszy łajdak, ale utalentowany, „podła natura, lecz potężna". Roupaillon, malarz, maluje wyłącznie sery, czasem odważa się dodać nóż lub jabłko. Kawał sera z jego podpisem sprzedaje się za 6.000 franków. Wprawdzie opuścił żonę z trojgiem dzieci.

Siostra nalega, aby zamiast dla tych łotrów przeznaczył krzyże biedakowi, który w r. 1870 wysadził most pod Prusakami, sam ocalając się cudem, i siostrze miłosierdzia, która dała się okrutnie pokąsać przez psa wściekłego dla ocalenia powierzonych jej opiece dzieci. Minister przewiduje krzyki opozycyi, ustępuje nareszcie siostrze, ale po raz pierwszy i ostatni.

Mianowania w armii. W galicyjskich pułkach obrony krajowej mianowani pułkownikami: Marceli Mayer i Franciszek Michniowski; podpułkownikiem Ludwik Rzepiński; majorami: Jan Scherl i Karol Kraus; kapitanami I klasy: Józef Altmann, Józef Pokorny, Erwin Scholten, Feliks Szeparowicz, Jan Moser, Karol Laun, Józef Mikulik, Bernard Holter; porucznikami: Ryszard Hausner, Franciszek Fiałka, Fryderyk Hoffmann, Godfryd Hnilica, Jan Czuray, Juliusz Potschka, Wacław Schramek, Rudolf Neugebauer, Wilhelm Wolf, Fryderyk Pelech, Emil Zirps, Aloizy Schottl, Jan Rasica, Konrad Wildhage, Karol Teichl, Ludwik Kadlec, Wincenty Lauf, Franciszek Zapletal; podporucznikami kadeci: Ernest Friedl, Jarosław Wondrak, Wacław Tomaszek, Józef Roja, Karol Ernst, Edward Koelbl, Jan Krasny, Józef Bonawentura, Herman Rinke, Jerzy Gaschler, Jan Kepplinger, Józef Braun.

W audytoryacie obrony krajowej: majorem-audytorem Michał Kuryłowicz w Krakowie; kapitanami-audytorami I klasy: Jan Serbeński we Lwowie i Wojciech Wondraczek w Przemyślu.

W komendzie żandarmeryi nr. 5 we Lwowie: rotmistrzem I klasy Rudolf Geyer; rotmistrzami II klasy: Ferdynand Diener i Karol Tilzer; porucznikiem Otokar Chlubny.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało koncepistów pocztowych: Tomasza Bieniawskiego i Franciszka Schneidra komisarzami przy dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W c z w a r t e k 12 listopada: „Gustaw Kepka" *(Ein Rabenvater)*, komedya w 3 aktach Fischera i J. Jarno (nowość).

W p i ą t e k 13 listopada: „Szkoła kobiet" *(l'Ecole des Femmes)*, komedya w 5 aktach Moliera (po raz drugi). Przedstawienie popularne.

W s o b o t ę 14 listopada: „Mamuty", komedya w 4 aktach M. hr. Dzieduszyckiego (nowość).

W n i e d z i e l ę 15 listopada: „Zemsta", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, syna. Ceny popularne. Początek o godz. 3 po południu.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach a 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatorynm krak.).

Kraków, 11 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	749 8 mm	746·7 mm	743·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,2	—0°,6	+5°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	92 %	68 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	0	2	7

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „**Przeglądu Literackiego**" nr. 11 zawiera: Tło historyczne powieści Sienkiewicza: „Quo Vadis" przez Z. Samolewicza, A. Niemojewski: „Listopad" przez K. Zdziechowskiego, „Częstochowa" Grzegorza z Sambora w tłóm. W. Stroki przez L. Glatmana, W. Kosiakiewicza: „Rozpieszczona dziewczyna" i A. Krajewskiego „Aż na dno" przez R. Zawilińskiego, P. Nansena „Dziennik Julii" przez F. Konecznego, H. Struvego „Wstęp krytyczny do filozofii" przez A. Krzyżanowskiego, S. Morawskiego „Lechia" przez R. Zawilińskiego, Ks. M. Dębickiego „Filozofia nicości" przez A. Krzyżanowskiego, „Hygiena palenia" przez P. M. Maciszewskiego, „Historya gimnazyum tarnopolskiego" przez F. Konecznego. Pogadanki w Związku literackim: „Niezdrowa miłość" przez Kotarbińskiego. Bibliografia czasopism polskich. Przekłady z polskiego. Prace Polaków w obcych literaturach. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie polskie i słowiańskie. Curiosa. Nekrologia. Kwerendy. Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Stopa procentowa Banku austro-węgierskiego na razie pozostaje w dotychczasowej wysokości. Tak przynajmniej, uchwaliła na czwartkowem swem posiedzeniu rada generalna Banku na podstawie referatu generalnego sekretarza Mecenseffy'ego o położeniu targu pieniężnego i o stanie obecnym Banku. Wprawdzie Bank wskutek wielkich wymagań targu pieniężnego nietylko wydać musiał całą od podatku wolną rezerwę, ale też i puścić po nadto 9 milionów opodatkowanych banknotów, jednakowoż jest wielka nadzieja, że te żądania wysokie w najbliższych dniach się wyczerpią i nastąpi — jak zawsze w listopadzie i grudniu — obniżenie sumy żądanych kredydów. Na tej nadziei się opierając, wnosił sprawozdawca, a rada uchwaliła, nie podwyższać stopy procentowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 10 listopada.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·90 do 8·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 6·85. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·45 do 6·60. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·70 do 1·60. Mak od —·— do —·—.

Lwów, 10 listopada. Pszenica 7·25 do 7·50. Żyto 5·60 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·25 do 5·50. Rzepak 10·50 do 11·. Groch 5·— do 8·—. Wyka—·— do—·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40 — do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 50·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica S t. M a r x). Na wczorajszy targ (10 b. m.) zapowiedziano 8107 a przypędzono 7067 świń. Z tego było 3412 świnek i 3654 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 50 ct. do 51 ct., wyjątkowo po 52 ct., średnie po 47 ct. do 49 ct., lekkie po 43 ct. do 46 ct., świnki po 34 ct. do 41 ct.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 7 b. m. do 10 b. m. przywieziono 210.000 sztuk jaj i około 2000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 30 do 31 jaj pierwszej jakości, lub od 32 do 33 jaj średniego gatunku, albo od 40 do 42 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od 95 ct. do 1·05 złr.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie dopiero dziś ogłaszają odpowiedź klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej na pismo zawiadamiające ją o wystąpieniu 27 posłów niemieckich z Czech i Moraw. Zjednoczona lewica niemiecka powołuje się na fakt, że pozostawiła członkom swoim swobodę głosowania nad funduszem dyspozycyjnym, a w trzeciem czytaniu w głosowaniu nad całym budżetem w tym celu, aby zapobiedz rozbiciu klubu w tej jeszcze sesyi. Równocześnie klub zapewnia, że również on pragnie wspólnego działania z secesyonistami w sprawach spólnych obu odłamom i wyraża nadzieję, że nadarzy się sposobność stwierdzenia „braterstwa broni". W końcu klub oświadcza, że nie rości sobie żadnych pretensyj do mandatów piastowanych w komisyach przez secesyonistów. „Noty" wymienione przez oba obozy zawierają więcej komplementów niż myśli politycznych i nie wyjaśniają, dla czego właściwie stronnictwo się rozpadło. Tego jednak żadna ze stron głośno przyznać nie chce.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 11 listopada. K o ł o p o l s k i e wybrało wczoraj do komisyi dla regulacyi podatku gruntowego: Abrahamowicza Dawida (dla Lwowa), Pinińskiego (dla Tarnopola), Jędrzejowicza (dla Krakowa). Zastępcami wybrano: Wachniasina, Potoczka i Pastora.

Potem przystąpiono do rozpraw nad budżetem ministerstwa o b r o n y k r a j o w e j.

Berlin, 11 listopada. W sprawie rewelacyj hamburskich podejmie prawdopodobnie centrum kierownictwo parlamentarne. Poseł L i e b e r miał onegdaj w Wiesbadanie dłuższą mowę, w której powiedział, że rewelacye Bismarka mniej lub więcej są skierowane p r z e c i w o s o b i e c e s a r z a. Gdyby rzeczy szły wedle modły Bismarka, to w krótkim czasie trójprzymierze byłoby rozwiązane, i mielibyśmy e u r o p e j s k ą w o j n ę. Obowiązkiem każdego Niemca jest stać teraz po stronie cesarza. Pierwszy następca Bismarka, który ustąpił z urzędu z chwalebnem i patryotycznem milczeniem, jest wielkim w porównaniu z Bismarkiem.

Ateny, 11 listopada. W K a n e i i K a n d y i odbyło się w ostatnich dniach kilka zgromadzeń Turków, którzy postanowili wnieść do sułtana p r o t e s t p r z e c i w n o w e j k o n s t y t u c y i k r e t e ń s k i e j.

W M a c e d o n i i przyszło znów do walki między bandą, która niedawno temu przeszła przez granicę, a wojskiem tureckiem, przyczem obie strony poniosły ciężkie straty.

Sprawozdania z K o n s t a n t y n o p o l a donoszą, iż położenie jest tam zawsze b a r d z o k r y t y c z n e. R o d z i n y większej części a m b a s a d o r ó w miały podobno w y j e c h a ć z m i a s t a.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu I z b y p o s e l s k i e j przedłożył minister rolnictwa projekt ustawy o należytościach, dotyczących górnictwa.

P. K a i z l, K a f t a n i tow. zgłosili wniosek naglący z wezwaniem do rządu, aby postarał się natychmiast o załatwienie w ciągu bieżącego roku sprawy, dotyczącej zagwarantowanej sieci kolei północno-zachodniej i południowo-północnej. Nad wnioskiem tym obradowano pod koniec posiedzenia.

Następnie toczyła się dyskusya nad nowelą przemysłową.

Wiedeń, 11 listopada. *Neue Fr. Presse* donosi z Sofii: Potwierdza się wiadomość, iż cesarz Franciszek Józef p r z e s ł a ł m i n i s t r o w i w o j n y P e t r o w o w i s w o j ą f o t o g r a f i ę z w ł a s n o r ę c z n y m p o d p i s e m. — Książę Ferdynand polecił natychmiast wyrazić w drodze dyplomatycznej najgorętsze podziękowanie za odznaczenie ministra wojny, dodając, iż w tej łasce cesarskiej widzi wysokie wyszczególnienie całej armii bułgarskiej. Także według innych, otrzymanych z Sofii doniesień, potwierdza się prawdziwość tej wiadomości.

Fremdenblatt dowiaduje się, że podziękowanie księcia Ferdynanda za nadesłaną przez cesarza Petrowowi fotografię z własnoręcznym podpisem, przyjęto we Wiedniu z uznaniem.

Wiedeń, 11 listopada. Dzisiaj przed południem rozpoczęły się w pałacu ks. arcybiskupa w Wiedniu obrady wielkiego komitetu biskupiego, w których biorą udział następujący biskupi: Schoenborn z Pragi, jako przewodniczący, Gruscha z Wiednia, Missia z Lublany, Napotnik z Marburga, Bauer z Berna, Roesler z St. Poelten. Oprócz tego spodziewają się innych biskupów.

Insbruk, 11 listopada. Włoskie gminy wybrały ponownie wszystkich dotychczasowych posłów do Sejmu z wyjątkiem Gentiliniego. Nowo wybranym jest Alojzy R i z z a n, naczelnik gminy w Piewe Tesino. Wybrano go z gmin Borgo, Strigno i Levico.

Bozen, 11 listopada. Wczoraj odbyły się dodatkowe wybory z kuryi gmin wiejskich politycznego okręgu Bozen. Wybrany został 83 do 86 głosami Józef T r a f o j e r.

Meran, 11 listopada. Wczoraj odbył się pogrzeb ks. W i l h e l m a wirtemberskiego przy licznym współudziale rodzin książęcych, oraz dostojników cywilnych i wojskowych.

Berlin, 11 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu p a r l a m e n t u powitał prezydent B u o l deputowanych i wyraził nadzieję, że na następnych posiedzeniach zjawią się w większej liczbie.

Przy obradach nad nowelą do ustawy o organizacyi sądów i procedurze karnej referował pos. L e n z m a n n o wynikach obrad komisyi.

Pos. S t a d t h a g e n omawiał wnioski swego stronnictwa co do wyższych gwarancyj dla samodzielności i niezależności sędziów.

Minister sprawiedliwości S c h ö n s t e d t podniósł, że sędziowie zasługują na zaufanie w ich bezstronność, która jest im konieczna do pełnienia obowiązków. Sędziowie cieszą się też zupełną samodzielnością, którą zapewnia ustawa o organizacyi sądów; także niezależność senatu *„Kammergerichtu"* jest nienaruszalną. — Pos. Stadthagen nie przytoczył dowodu, iż niezależność i bezstronność sędziów podlega wątpliwości. *(Oklaski)*. — Dzisiaj toczyła się w dalszym ciągu dyskusya.

Bern, 11 listopada. Na wezwanie Bawaryi uchwaliła rada związkowa na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w M o n a c h i u m w roku 1897 urządzić zbiorową wystawę artystów szwajcarskich.

Londyn, 11 listopada. W klubie radykalnym w E n f i e l d wypowiedział D i l k e mowę, w której oświadczył, iż jeżeliby się okazało koniecznie potrzebnem, aby wywrzeć presyę materyalną na Turcyę, to możnaby zacząć od o d s t ą p i e n i a C y p r u na rzecz Grecyi. Znaczyłoby to, iż jeżeli reformy nie zostaną ukończone, Tenedos, Lemnos, Mitylene, Scio, Psara, Patmos i Rodus winny być oddane Grecyi. Mowca wyraził dalej mniemanie, iż obsadzeniu Egiptu stać będzie na przeszkodzie współdziałanie Rosyi i Francyi z Anglią w kwestyi tureckiej. Mowca uważa okupacyę wojskową, jako szkodliwą. Przyrzeczenie ustąpienia z Egiptu jest tylko formalne. Mowa Curzona, w której wspomniał o ekspedycyi przeciw Chartum w najbliższym roku, zmniejsza szanse porozumienia się z Francyą i Rosyą.

Konstantynopol, 11 listopada. Turcya zamierza poczynić nadzwyczajne zakupy broni. Zakupy te obejmują: 500.000 karabinów Mausera, 50—100 milionów naboi Mausera, proch bezdymny dla amunicyi artyleryi polnej. Równocześnie postanowiono doprowadzić do skutku dostawę dział wałowych dla Erzerum i Adryanopola. Między temi działami ma się znajdować 100 dział dwunasto-centymetrowych. Stosowną umowę zawarto już poprzednio z Kruppem i tylko dla braku pieniędzy dostawa nie została dokonaną.

Dodatkowe zamówienie karabinów Mausera wyszło od sułtana, albowiem minister wojny na postawione mu zapytanie oświadczył, iż siła zbrojna na stopie wojennej wynosi 1,200.000 ludzi, a do jednostajnego uzbrojenia tej armii karabinami Mausera, brakuje jeszcze 500.000 karabinów. Według jednomyślnego zdania kół fachowych, siłę zbrojną obliczono za wysoko, a nadto dotychczasowe uzbrojenie piechoty jest zupełnie wystarczające.

Zresztą zdaje się, iż zamierzonym zakupom staną na przeszkodzie trudności finansowe, które niełatwo przyjdzie pokonać.

Konstantynopol, 11 listopada. Urzędowe ogłoszenie w dziennikach wzywa Armeńczyków, aby nie wierzyli fałszywym przez złych ludzi rozszerzanym pogłoskom, lecz nadal zachowali się spokojnie i z zupełną ufnością załatwiali swoje interesa. Dalsze ogłoszenie donosi, iż sułtan rozkazał, aby ofiarowane przez mieszkańców sumy, celem poparcia tych, którzy ponieśli szkody podczas ostatnich rozruchów, rozdzielono bez różnicy między włościan w Azyi Mniejszej, cierpiących nędzę.

Sofia, 11 listopada. Książę F e r d y n a n d powitał na dworcu rosyjskiego ambasadora N e l i d o w a, który w przejeździe do Petersburga przybył wczoraj do Sofii. Książę miał dłuższą konferencyę z Nelidowem.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 listopada 1896	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	65
4 % austryacka renta (marcowa)	101	05
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	940	—
Akcye kredytowe	365	20
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	52½
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 11 listopada. Ruble 127·62. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 7·31. Pszenica na wiosnę 8·50. Owies na wiosnę 6·42.

Wiedeń, 11 listopada. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4 % listy banku krajowego 100·—; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·35; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 246·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 940.

Berlin, 11 listopada. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 229·20 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 217·70 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Tani środek domowy. Do uregulowania i utrzymania w należytym stanie trawienia zaleca się od wielu lat dobrze znane prawdziwe „**Molla proszki seidlickie**", które mało kosztują, a wywierają trwały, dobry skutek na zboczenie w trawieniu. Oryginalne pudełko 1 złr. a. w.

Wysyła codzień za zaliczką aptekarz **A. Moll**, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach na prowincyi żądać wyraźnie wyrobów M o l l a z jego znakiem ochronnym i podpisem. Składy w Krakowie są wymienione na ostatniej stronie tego numeru.

Zakład dentystyczny W. Hrebendy
został przeniesiony
do domu przy ul. Szpitalnej L. 20
2328 naprzeciw Kasy Oszczędności. 1 6

Najlepsze patentowane
płyty izolacyjne z ołowiem wewnątrz
używane przy budowlach c. i k. Inżynieryi wojskowej, c. k. kolei państwowej, etc., etc.
Płyty izolacyjne z filcu angielskiego (do izolacyi sklepień, mostów, przepustów etc.)
Papa dachowa walcowana
smoła destylowana, lakier dachowy (ol. carbolin do kons. drzewa).
Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny: **Fr. Mossoczy & St. Pytlarski. Kraków.**
Telefon 202. 4 6

TUTKI CYGARETOWE prawdziwie hygieniczne, co potwierdziło Wiedeńskie laboratoryum chemiczne swem orzeczeniem z d. 27 kwiet. 1895
poleca: **Fabryka tutek „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie**
Conniki i próbki darmo i opłatnie.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego** **Kraków, Rynek gł., L. 13,** poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranic[znych]. Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Czysto lniane białe, śląskie **PŁÓTNA** oksfordy, materye na pościel, nasypki (Inlet) i t. d. wysyła **W. J. THEIMER** fabrykant towarów lnianych i bawełnianych, **Bennisch (Śląsk austr[yacki])** **Próbki za darmo.** 2311 2 [.] Korespondencya pożądana w języku niemieckim.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Miluchny „Bławatek“

Jedyny kalendarz dla Pań i Panienek na rok **1897** z prześliczną winietą Bławatków

obejmuje: zajmujące nader nowelle najlepszych pisarzy, wybór poezyj dla Panienek itp. również bardzo interesujące **„Warunki piękności dla Pań“** Jak zachować piękne rączki, zgrabne nóżki, o zachowaniu ładnej płci itp.

Cena 50 ct., ze złoc. brzeg. 70 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 cent lub 76 centów wysyła franco **Drukarnia narodowa, Lwów, Hotel Żorża.** 2329 1 4

Dom w Bochni

o 3 pokojach, kuchni i sieni, zaraz przy kasarniach kawaleryi, w którym znajduje się kantyna, jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania**. Zgłoszenia przyjmuje **apteka w Szczucinie.** 2327 1 3

Prawdziwe hercyńskie kanarki

wspaniałe śpiewaki, wprost z „Andreasberg“ pochodzące, we dnie i w nocy przez cały rok śpiewające, pierwszemi nagrodami pieniężnemi i honorowemi, tudzież dyplomami honorowemi, złotym medalem itd. odznaczone, są na sprzedaż **w Hotelu Polskim** (ulica Floryańska). Wysyłka pod gwarancyą. Liczne pisma z uznaniami i podziękowaniami. 2332 1 3

F. Bohnhorst.

Ogłoszenie.

Zawiadamia się Szan. P. T. Członków **Towarzystwa Zaliczkowego w Brzostku,** że

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się **d. 24 listopada 1896 o godz. 4 po południu w biurze Towarzystwa,** na które Szanownych Panów Członków uprzejmie się zaprasza.

Przedmiot obrad:

1) Zmiana §§. 1, 64 al. c) i 69 statutu
2) Wnioski członków.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego
Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Brzostek, 10 listopada 1896.

Prezes **Antoni Zapalski.**
Sekretarz **Dr. Kazimierz Czerwiński.**
2331 1

Apteka w Leżajsku

poszukuje 2333 1 3 **magistra farmacyi.**

Ważne dla Pań!

Po 4 złr. wykonuje suknie, fason podług francuskich żurnali

Pracownia sukien i konfekcyj damskich Olimpii Witskief

Kraków 2154 6 6
ulica Szewska, L. 6, I piętro front.

KAKAO-YERO odtłuszczone, i lekko rozpuszczalne Kakao najlepsza marka HARTWIG & VOGEL · BODENBACH · Fabryki: Dresden i Bodenbach CZEKOLADY uznane jako znakomite gatunki.

Dostać można prawie wszędzie w cukierni handlu kolonialnym i łakoci. 2271 3 52

Kuchnia Polska

wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny, L. 5, poleca

śniadania, obiady i kolacye

czysto, zdrowo i smacznie na maśle przyrządzone. Usilnem staraniem „Kuchni polskiej“ jest, ażeby P. T. Goście byli z niej zadowoleni. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat. Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

2012 12 0 Z głębokim szacunkiem
Józef Bielawski, wł. firmy.

Piwo Pilzneńskie

z Browaru Mieszczańskiego założonego w roku 1842 **w Pilznie.**

Pozwalamy sobie Szanownym Odbiorcom donieść że od **dnia dzisiejszego** rozsyłać będziemy przez całą zimę

Piwo wyszynkowe.

Z poważaniem
Browar Mieszczański w Pilznie.

Również pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że **Reprezentacya naszego Browaru dla Galicyi** znajduje się **w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, L. 62,** **(I-sze piętro).** 2336 1 2

Rozsyła ona na prowincyę najlepsze piwo pilzneńskie (Pilzner) w beczkach i butelkach — w paczkach po 50 i 100 flaszek — w miejscu zaś począwszy od 10 flaszek odstawia się do domu.

Żywiecka fabryka sukna

„Bogucki, Kossuth, Kamocki“

(poczta i telegraf Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny wełniane w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska itp, **korty, szewioty, palmerstony** itp. na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** itd., uznane przez znawców jako wyrobione **z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.**

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywać można z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w składach własnych:

1) **w Krakowie** w składzie fabrycznym na Galicyę zachodnią (kierownik p S. Łysakowski) w Bazarze krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny;
2) **we Lwowie** w składzie fabrycznym na Galicyę wschodnią i Bukowinę, w magazynie firmy „B. Mikuliński & L. Krokowski“ przy placu Maryackim, hotel Żorża; 1910 38 0
3) **Nowym Sączu** w składzie fabrycznym w domu Wgo Baczyńskiego przy ulicy Jagiellońskiej (kierownik p. M Chełmoński).
4) **w Stanisławowie** w składzie fabrycznym na obwód Stanisławowski (kierownik p M. Sierakowski) przy ul Kazimierzowskiej, dom Wgo Dankiewicza.

Składy te są w stosunkach z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach.

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,
Telefon 244,
poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych stolików i etażerek tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe stosowne na podarunki po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 2283 28 56

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako „**Exsiccator**“ — **Ostrzegam** P. T. kupujących by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora“.** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 2284 20 0

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg, oraz **nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** sosna pospolita, świerk, modrzew, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, głóg — co do siły kiełkowania zbadane **w krajowej stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach,** poleca

Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta **Bochnia.**

Na żądanie wysyła się cenniki opłatnie. 2034 8 8



Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA w Brodach 36 72 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 14 i 16,
(założony w roku 1825),

poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie** najnowszych fasonów, **rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itp.**

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych.**

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. 2084 2 0

Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 1417 40 5



Kraków, Rynek, 12, PARTER.

Bracia M. Iscovitsch

Nie drogo zapłaci, jeżeli się ubierze u Iscovitscha braci.

Filia pierwszorzędnej wied. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

poleca Szanownej P. T. Publiczności na sezon **jesienny i zimowy** bogato zaopatrzony zapas **najmodniejszych ubiorów** z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, **po bardzo umiarkowanych cenach.** 2099 12 15

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

127 38 0

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 2317 4 5

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych i **rowerów** 2059 32 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej.

Cena 20 i 35 cent. 813 33 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi i aptece.**

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy artykułów żywnościowych jak: fasoli, soczewicy, grochu, ryżu, powideł, słoniny, smalcu wieprzowego, mąki pszennej Nr. 0, 1. 3, 4, 6 i 7, następnie kaszy pszennej, kaszy jęczmiennej i krup, dla zarządów menaży garnizonu Kraków-Podgórze na rok 1897 odbędzie się dnia 26 listopada 1896 roku o godzinie 9 rano w koszarach trębaczy (ulica Grodzka, II piętro) pisemna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki tudzież formularze ofert można przejrzeć tudzież otrzymać w tutejszej c. i k. Komendzie placu (ul. Grodzka, L. 57) codziennie od 9 do 11 godziny przed południem.

C. i k. Komisya menaży garnizonowej w Krakowie. 2324 2 3

Kalendarzyk na rok 1897

przesyła księgarnia **WILHELMA ZUKERKANDLA w Złoczowie** 2308 2 3 zgłaszającym się **bezpłatnie i franco.**

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

(latem w Maryenbadzie) leczy, jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysterye), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą miesienia (**Massage**), według metody Mezgera.

Przyjmuje **od godziny 3 do 4 po południu** w domu przy **ulicy Floryańskiej, pod L. 17.** 2076 19 45

Monopol Herbata z Rączką.



Już nadeszły świeże herbaty. Są do nabycia we wszystkich główniejszych handlach na prowincyi po cenach oryginalnych, albo wprost **z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski.**

We Lwowie: u A. Szkowronia, Plac Ma[ryacki] i u Wł. Bażanta, ulica Halicka.

Karolina W[...] udzi[ela] **lekcyj tańców** po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mi szkaniu **Plac Szczepański, 9, I piętro.**

Lekcye zbiorowe odbywają się w czwartki i niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od godz. 11—1 i od 3—6.

2294 4 10 Z poważaniem **K. Witk[...]**

CZOKOLADA JORDAN & TIMAEUS c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW W WIEDNIU, PRAZE, BODENBACH I BUDAPESZCIE. PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE KAKAO. 1916 34 0

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 2276 27

Za darmo i opłatnie

rozsyła **Fabryka tutek Dyonizego Kośnierskiego w Krakowie**

PRÓBKI prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 2235 12 20

Cukry deserowe ½ kilo 1 złr.
Pomadki owocowe ½ kilo 60 ct.
Karmelki, w 10 gat., ½ kilo 40 ct.
Herbatniki ½ kilo 60 ct.
Andruty do przekładania tortów poleca 2134 16 20

cukiernia W. Schmida.

Psy legawe.

Irlandzkie Settery o długich czerwonych włosach, dobre na wodę. Pies 6-miesięczny 60 złr., pieski 8-tygodniowe 20 złr.

Oryginalne angielskie **Retrievery** (Apportirhunde), 6 sztuk 6-miesięcz (3 psy i 3 suki) po 20 złr.

Jamniki, 1 suczka kasztanowata, żółto podpalana, 10-miesięczna, 10 złr.; pies i suczka, 4-miesięczne, po 5 złr.

Piesek srokaty, 6-miesięczny, 10 złr. 2117 6 6

Harty według porozumienia.

Zgłoszenia do **Zarządu dóbr Okno** poczta Grzymałów.

Józef Budnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Derki do powozów, Pledy angielskie i berneńskie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski